

## Od kuchennego rondla do rzeźbiarskiej sławy

Tegoroczna nagroda artystyczna miasta Oslo, stolicy Norwegii, w wysokości 4.000 koron, przypadła w udziale Annie Grimdalen z Telemarken.

Nagroda ta stała się sensacyjnym wydarzeniem dnia w świecie artystycznym Norwegii. Laureatka jest bowiem skromną wiejską dziewczyną, która ostatnio pracowała jako służąca u pewnych państwa w Oslo i w chwilach wolnych od zajęć uczęszczała do szkoły sztuk pięknych. Największe dzienniki nie tylko norweskie, ale i szwedzkie, i duńskie, zamieszczają jej fotografie z następującym podpisem:

„Chłopka, szwaczka, sprzątaczką, służącą, uczennicą szkoły sztuk pięknych, Anna Grimdalen, laureatka nagrody artystycznej miasta Oslo“.

Anna Grimdalen opowiada reporterom historię swego życia.

Mając lat 20, opuściła dom rodzinny, ubogi, aby w Oslo ciężko pracować na chleb. Zarabia na utrzymanie swe jako sprzątaczką, a ostatnio jako służącą, pracując często 10 do 14 godzin na dobę. Poza tym uczęszcza do szkoły sztuk pięknych, studiując rzeźbiarstwo. Nagrodę otrzymała za projekt pomnika, jaki zdołał ma jeden z placów w Oslo. Tradycje artystyczne są w jej rodzinie, jak w ogóle w rodzinach, zamieszkających w Telemarken — rodzinne. Już dziad jej był niezłym złotnikiem i ojciec jej należał do „zręcznych“ ludzi.

Chłopka z Telemarken zwróciła zdolnością swą i pilnością uwagę profesorów szkoły sztuk pięknych i w ubiegłym roku uzyskała nawet stypendium na wyjazd do Niemiec i Grecji. „Dotychczas nie mogłam o tym marzyć, musiałam przecież pracować na utrzymanie siebie i mat-

ki staruszki. Obecnie dzięki nagrodzie, będę się mogła nareszcie wypocząć, a potem pojechać w świat“ — mówi reporterom, pokazując w uśmiechu, pełnym zadowolenia i dumy, rząd białych, silnych zębów.

Dzielną to rasa ci chłopcy z Telemarken.

## Niezwykły pogrzeb na wysokości 10 tys. metrów

Nikt nie miał tak oryginalnego pogrzebu, jak członek jednej z licznych sekt amerykańskich, czcicieli proroka Eliasza, Eliasz Harten. Postanowił on wzorem swego patrona zginąć na ognistym wozie. W tym celu zastrzegł sobie w testamentie, że po zgonie ciało jego umieszczone być ma w samolocie, który wzbić się ma na 10 tys. metrów, zapalić i płonąć, opaść na morze. Jeden z lotników amerykańskich za cenę 50 tys. dolarów zgodził się przeprowadzić ten niezwykle ce-

remonial pogrzebu. Rodzina zmarłego zakupiła w tym celu jeden ze starych, wycofanych już ze służby samolotów, na którym lotnik wzbił się na 10 tys. metrów i rozbiwszy w samolocie wypełnionym materiałem łatwopalnym, butelkę benzyny, zapalił aparat, a sam wyskoczył ze spadochronem. Lotnika, który oprócz spadochronu, posiadał pas ratunkowy, pozwalający mu się utrzymać na morzu, odnaleziono po dwóch godzinach.

## Autożyro w służbie medycyny



Autożyro przenosi szybko lekarza śpieszącego z pomocą w nagłych wypadkach. Na zdjęciu moment „lądowania“ doktora, który opuszcza się po linie w chwili gdy autożyro utrzymuje się na jednym miejscu.

## Zatruła się gazem

KATOWICE, 4. 3. (kor. wł.). W mieszkaniu jubilera Krakowczyka w Mikołowie znaleziono nad ranem dnia 3 bm. służącą Elżbietę Lebidową, która zatruła się wydobywającym się z przewodu gazem.

Sędziwo ustalili czy służąca popełniła samobójstwo, wzgl. czy wskutek nieostrożności poniosła śmierć.

## Muzykalni włamywacze

obrabowali Izbę Skarbową. Do magazynu Izby Skarbowej przy ul. Długiej nr. 19 dostali się złodzieje, którzy skradli aparat radiowy, lampy radiowe oraz patefon. Powiadomiona o kradzieży policja wszczęła dochodzenie.

## Odkrycie niezwykłych groć podziemnych w Ameryce

W sąsiedztwie miasteczka Carlsbad, w stanie New Mexico odkryto świeże, olbrzymie groty podziemne.

Odkrywca ich dr. Durnet, znany geolog oświadczył prasie, że groty te przewyższają wszystko, co ludzie dotychczas w tej dziedzinie znali. Wraz z dwoma towarzyszami przewędrował on w grotych tych pięć kilometrów i zawrócił dopiero napotkawszy zakręt i obawiając się, że zabłądzi. Grota świeżo znaleziona liczy przeszło dwieście metrów

szerokości, jest tak wysoka, że nawet przy pomocy silnych laterek elektrycznych nie można było ujrzeć jej stropu. Wnętrze groty jest całe z wapnia, a stalagmity i stalagmity gęsto po niej roszone sięgają przeszło trzydziestu metrów. Wapien ten jest śnieżnobiały bez żadnych ciemniejszych żył.

Dr. Burnet opowiada, że grota ta zrobiła na nim wrażenie ósmego cudu świata i przewyższa wszystkie groty, których jako zwodowiec zna wiele.

## Gmach sądu w Moskwie



Sąd w Moskwie, w którym odbywa się proces. Przed wojną w gmachu tym mieścił się Klub Myśliwski

## Głośnik dla głuchych

Ameryka obdarzyła nas nowym wynalazkiem, przy pomocy którego osoby o przytępionym słuchu, a nawet zupełnie głuche, będą mogły słuchać radia, korzystając z wyświetlania filmów dźwiękowych, bywać na operach, koncertach itp. Istota wynalazku polega na właściwościach ucha środkowego. Za muszlę uszną zakłada się małe, prawie niewidoczne aparaciki, którego konstrukcja wzorowana jest na uchu środkowym. Aparacik ten połączony jest z niezwykle czułym mikrofonem, chwytającym nawet najłżejsze szmery. W ten sposób głusi będą mogli zupełnie dobrze słyszeć.

## Kamienica ze znakiem ochronnym. Praktyczny pomysł

Tandetne budowle, jak się okazuje, są nie tylko wynalazkiem naszym. Znają je również w Anglii, zwłaszcza po wojnie, z tą jedyną różnicą, że społeczeństwo angielskie, unikające walczyć z niedomaganiem życia zbiorowego, potrafiło i w tej dziedzinie w sposób oryginalny i skuteczny przeciwstawić się tandeciarzom. Zrzeszenie architektów w Birmingham, do którego przyjmowane są tylko siły należące do kwalifikowane, opracowało projekt znaku ochronnego dla kamienic przez siebie budowanych. Znak ochronny w postaci kolorowego kafała z odpowiednim napisem wmurowuje się w ścianę

frontową kamienicy; po uprzednim gruntownym zbadaniu całej budowli przez rzeczoznawców — architektów, współdziałających z miejską inspekcją budowlaną. W ostatnim czasie projekt ten rozszerzono. Obecnie każdy obywatel Birmingham, budujący kamienicę, może nawet w wypadku, gdy bud. wa przeprowadzona była przez architekta nie będącego członkiem związku, zażądać dokładnego zbadania budowli przez komisję rzeczoznawców i za niewielką opłatą otrzymać zaświadczenie o solidności budowli. W razie niesolidnego wykonania budowli przedsiębiorca nią kierujący pociągany jest do odpowiedzialności. W przeciwnym wypadku właściciel otrzymuje prawo wmurowania w ścianę frontową domu kolorowego kafała.

Projekt architektów birminghamskich ma dodatnią stronę również pod względem gospodarczym, gdyż kamienice, oznaczone kolorowym kafałem, są wyższe w cenie.

## Człowiek — żywa kartoteka. Postrach przestępców angielskich

W Londynie zmarł niedawno policjant Herbert Joyce, odznaczający się fenomenalną pamięcią. Miał on specjalną łatwość zapamiętywania nazwisk osób i różnych szczegółów z ich życia. Przełożeni Joyce'a nazywali go

żywą kartoteką. Znał on nie tylko na pamięć nazwiska 80 tysięcy ludzi, ale umiał określić ich wygląd, wiek, charakterystyczne cechy i t. d. Ile razy listy gończe wysłane za przestępcą nie dawały wyników, zwracano się do Joyce'a, który po pewnym wysiłku pamięciowym zwykle trafiał na wyraźny ślad poszukiwanego. Wystarczyło mu pokazać jego fotografię, aby dowiedzieć się jego nazwiska, ostatniego miejsca zamieszkania, charakterystycznych jego zwyczajów i innych cennych wskazówek, ułatwiających ujęcie przestępcy. To też nie dziwnego, że Joyce był prawdziwym postrachem przestępców angielskich. Sława jego była wielka również na drugiej półkuli.

Kilkakrotnie nawet władze bezpieczeństwa Stanów Zjednoczonych zwracały się do Joyce'a z kuszającymi propozycjami. Odrzucał on jednak wszystkie oferty, odpowiadając, że jako dobry Anglik zdolności swe oddać może w służbę tylko swego kraju.

## Życie bez snu

Istnieje choroba, zwana śpiączką. Istnieje także choroba bezsenności. W prasie codziennej pisano już o takich fenomenach, którzy nie mogą spać całymi miesiącami i latami. W Indiach żyje pewien radża, który nie spał już od 20-tu lat. W Budapeszcie, Węgier M. Kern nie śpi już od 1915 roku, to jest od chwili, gdy został ciężko ranny na froncie. Od tej chwili więc życie pana Kerna stało się jednym pasmem czynu — aktywności: nauczył się od tej pory czterech języków i umie na pamięć recytować biblię. Bezsennosć ta ma także i swoje złe strony. M. Kern musi się odzywać podwójnie, to znaczy jeść dwa obiady, dwie kolacje i dwa śniadania.

## Mania drewna?



ŻAŻYJ NATYCHMIAST  
MOTOPILNY  
„MOTOR“

## PRACA NOCNA



— Mam dziś d ożalotwienia w banku.  
— Doskonale, pójdziemy razem.  
— Ale dopiero później, gdyż teraz jest jeszcze otwarty.

## JACEK BRZEZINA

32)

## PERŁY I KARABINY

POWIEŚĆ

— Co ty za komedie tutaj wyprawiasz old boy! Jakis dziwny typ, stuprocentowy szczer ładowy przyjeżdża tutaj śmiesznymi dżonkami, zdatnymi raczej do pływania w basenie wokoło pomnika Wiktorii, niż do żeglowania po morzach, i żąda, bym mu wydał paki z bronią! Już myślałem, że wariat i chciałem go wrzucić rekinom na śniadanie, gdy ten wyciąga zza pachy papiery! Pociąłem się jak sardynka w żółdaku wieloryba, czyli że zgłupiałem. No, ale cóż robić, papiery były w porządku, więc odpiewawszy Requiem nad twoją czy Gordona duszą (jako żem myślał, iż ukarupionno was gdzieś i papiery ukradziono), zgodziłem się wydać transport. Tego typu (diabeł wie, jak się jego nazwisko wymawia) poprosiłem na whisky i wystaw sobie, tu już zupełnie zgłupiałem — prawdziwy szczer ładowy, a pił lepiej ode mnie! Aż wstyd się przyznać. Ale gdy on odjechał zupełnie pewnie trzymając się na nogach (wczoraj wieczorem!), ja leżałem spity pod stołem! Jednak co mi opowiadał, spamiętałem dokładnie. Kazał ci się kłaniać i zaznaczyć, byś się nie dał tym arabskim psom! Wszystko to od początku do końca piękne i ładne, jednak cuciałbym wiedzieć, po co potrzebne są te komedie?...  
Stanley w tłumaczył kapitanowi całą historię.

— O psie juchy... kto by się tego spodziewał. Knipperburgerek i słodka Flo (oblażał się)... No, ale kochanie (po drapał się w głowę z rozżalaniem), to ja tutaj nie mogę długo zabawić. Jeszcze mi Angley na kark wejda i będzie kłopot. Wprawdzie pod pokładem pustki, ale zawsze... Bierz swoje pacuszki, napchane już według nakazu owego przysianego przez ciebie typa kamieniami i zmykaj. Pan Bóg niech cię ma w swojej opiece, ale ja tu wolę nie czekać aż mnie capną. Szkoda okrętu i wolności...

Stanley nie oponował. Po zjedzeniu smacznego lunchu, wypiciu niezliczonych kolejek alkoholu i obejrzeniu po raz setny i któryś zbioru fotografii nałożnic kapitańskich, zarządził wyładowanie transportu.

Już w blaskach zachodzącego słońca stojąc na brzegu morza spoglądał z zazdrością na znikające na horyzoncie dymy statku. Tamci mieli spokój, wygodne koje, a przed nim leżała długa, kilkudniowa droga, na której czekała zasadzka...

To ostatnie tylko sprawiło, że gdy jeszcze teje nocy wyruszyli, Stanley poczuł w sobie napływ energii i radość oczekiwania na coś niewiadomego, co musiało jednak przyjść. Ządza przygody zgłębiła cielesne zmęczenie.

Pół nocy sunęły ciężko obładowane wielbłądy w głąb pustyni. Trzeba się było oddalić jak najszybciej od wybrzeża, by nie zostać dostrzeżonym przez angielskie patrole lub samoloty.

W czasie tej nocnej drogi zaszedł charakterystyczny wypadek: zniknął jeden z beduinów. W ciemnościach zawrócił wielbłąda i odjechał. Gdzie? Stanley nie wątpił, że do obozu przeciwnika, by powiadomić go o kierunku marszruty karawany.

Abdul Aziz skrobał się za uchem, głaskał brode i kłął na

czym świat stoi. Okazało się, że beduin był świeżo przyjętym poganaczem. Fakt ten dał Stanleyowi do myślenia, że pozostali beduini wraz z Abdul Azidem nie wiedzą nic o czekającej ich po drodze niespodziance. Było to z jednej strony dobre, lecz z drugiej groziło jakimś poważnym starciem z ewentualnym napastnikiem. Myśl ta, kiedy indziej może sympatyczna, dziś wydawała się Stanleyowi bardzo niemiła. Nie po to przecież wataf w te bezludzie i piaski przyjechał, by ginąć rozprutym i wyładowanym kamieniami brzuchem. Myśl ta podała mu analogię z pakami, które wiozł... też były wypchane kamieniami!

Zaklął na głos. Stanowczo zaczynał się obawiać, że Kłopot wpakował go w zbyt niebezpieczną kabałę. Nie widział już jednak wyjścia. Trzeba było do końca plan przeprowadzić.

Marszruta karawany mijała ukosem granice Kuweitu, by potem zagłębić się już w pustynne terytoria króla Ibn Sauda. Najbardziej niebezpieczny, poganiczny odcinek zbliżał się.

Trzy dni byli już w drodze. Obładowane wielbłądy nie mogły szybko poruszać się!

— Za dwa dni staniemy na miejscu — tłumaczył Abdul Aziz, wyciągając się przy ogniu i owijając w barani kożuch. — Aby tylko wahał się w szkódę nam nie weszli!

— Jakto, przecież to dla nich przeznaczony jest transport!

— Dla nich, nie dla nich. Ci, którzy będą go prawnie odbierać, nic nam nie robią, lecz może się przybliżyć jakaś nieświadoma rzeczy banda i złupić nas! Te pustynne psy rozdzonego brata napadną i wypatroszą!

— Nie lubicie ich, widzę. Przecież to wasza rasa... jedną religię wyznajecie...

(D c n.).